



Rafał Janiszewski, 2019-10-30 13:33

## Lekarz jako funkcjonariusz publiczny



„Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.”

W mojej ocenie szpital jest skupiskiem okoliczności sprzyjającym sytuacjom konfliktowym. Zaczynając od pacjenta, który z uwagi na swoje dolegliwości ma obniżony próg tolerancji, kompromisu oraz zachowania spokoju, a kończąc na lekarzu, który jest przepracowany i działa nieustannie pod presją. Choć z pozoru mają wspólny cel, to o współpracę pomiędzy nimi czasem trudno. Roszczeniowa postawa pacjenta (nakarmionego medialnymi doniesieniami o problemach ochrony zdrowia) niejednokrotnie ujawnia się już w pierwszym kontakcie z medykiem. Na domiar tego relacje pomiędzy pracownikami szpitala często również pozostawiają wiele do życzenia. Przepracowanie, stres, niedomogi kadrowe i organizacyjne sprawiają, że relacje pomiędzy medykami oraz pomiędzy medykami i administracją, przekładają się na atmosferę pracy z pacjentem.

Choć co do zasady pacjent ma swoje prawa, to ich realizacja niejednokrotnie jest trudna (czasem

wręcz niemożliwa), a nadrzędnym staje się wykonanie procedury, badania, zabiegu. Często pacjent zaciska zęby i znosi niedomogi w zakresie przestrzegania jego praw, tłumacząc sobie, że to cena jaką trzeba zapłacić by uzyskać pomoc medyczną. Dlatego właśnie chorzy leżą na korytarzach, miewają ograniczony dostęp do informacji o swoim stanie zdrowia i leczeniu czy znoszą niedogodności sanitarne w wymagających remontu sanitariatach.

Wszystko to sprawia, że codzienność wielu szpitali to atmosfera nerwów, konfliktów i dehumanizacji. Tu często nie ma czasu na uczucia, empatię czy serdeczność. Wszak kolejka długa, a pieniądze zawsze za mało.

Niejednokrotnie spotykam się z opowieściami medyków na temat agresywnych pacjentów. Niektórzy już od wejścia do gabinetu nie szczędzą lekarzowi ostrych słów, gróźb czy poniżania. Wychodzą z założenia, że o swoje trzeba walczyć i najlepiej zaatakować jako pierwszy. Niech lekarz wie, że swoje prawa pacjent zna. Stąd utarło się przekonanie, że pacjenci mają wiele praw, a pracownik służby zdrowia nie ma żadnych, ma tylko obowiązek.

Do tej opinii przykłada się od czasu do czasu jakaś instytucja (NFZ czy Rzecznik Praw Pacjenta) rozstrzygając skargę chorego na jego korzyść, pomimo że z przepisu wynika inaczej. Najczęściej motywowane jest to „zasadą współżycia społecznego” w myśl której choremu zawsze trzeba „iść na rękę”.

Daleki jestem od deprecjonowania praw pacjentów i stoję na stanowisku, że chory powinien być traktowany szczególnie. Z zachowaniem empatii, zrozumienia i zwiększonej tolerancji. Jednak jest granica której przekraczać mu nie wolno. Pojawienie się agresji, wyzwisk, poniżania, podważania wiedzy lekarza i jego kompetencji uważam za taką właśnie granicę.

Słuszną zatem jest nowelizacja prawa zapewniająca ochronę medyka, poprzez włączenie go do grona funkcjonariuszy publicznych. Taka zmiana pozwala na ściganie na mocy z art. 222 i 226 Kodeksu Karnego, za przestępstwa znieważenia lub naruszenia nietykalności cielesnej personelu szpitala.

Zgodnie z nią **„Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.”** W myśl **§ 2. Przepis art. 222 naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej § 2 stosuje się odpowiednio.**

Zatem ochronie podlegają również inni pracownicy podmiotu leczniczego, którzy biorą udział w realizacji świadczeń. Zaś w myśl § 3. **„Kto publicznie znieważa lub poniża konstytucyjny organ Rzeczypospolitej Polskiej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.”**

Tyle przepisy. Życie jednak wygląda nieco odmiennie. Spora część pacjentów nie wie o powyższej nowelizacji, zaś medycy dalecy są od zgłaszania każdego przypadku znieważenia przez chorego. Pomimo utrudnień pracują dalej i szkoda im czasu na (jak mówią) „ciągnięcie się po sądach”, gdzie może się okazać, że to co oni uważają za znieważenie, sąd uzna za małą szkodliwość czynu. Co prawda mamy już przypadki wyroków z powództwa lekarzy, ale to niczego nie zmienia.

Trzeba też docenić starania podmiotów leczniczych, które organizują szkolenia, warsztaty dla personelu medycznego, poświęcone komunikacji, rozwiązywania trudnych sytuacji. Niejednokrotnie dyrekcja placówki angażuje się w rozwiązywanie konfliktu i coraz częściej staje jednoznacznie po stronie medyka. To jednak uważam za mało. Nie ma powodu, aby powstrzymywać się przed umieszczaniem w widocznych miejscach informacji o zakazie naruszania przepisów.

Osobiście rekomenduję dyrektorom placówek, aby zamiast starych ogłoszeń o przetargach, nieaktualnych komunikatach czy plakatach reklamowych, umieszczać jasną informację, że znieważenie lub naruszenie nietykalności pracownika szpitala będzie ścigane. Trzeba przy tym podjąć

wyzwanie i przejąć obowiązek zgłaszania takich zjść przez podmiot leczniczy. Uważam, że to szpital powinien zgłaszać każde naruszenie prawa, traktując to jako obowiązek ochrony funkcjonariusza pełniącego służbę.

Na koniec warto powiedzieć: starajmy się lubić. Próbujmy rozmawiać.

Wszak nie o to chodzi aby każdy na każdego miał paragraf, a o to aby nie były nam potrzebne paragrafy do tego aby być człowiekiem.